

Teorie spiskowe napędzają islamistyczny terroryzm

„Poczucie dyskryminacji i marginalizacji wśród młodych muzułmanów jest raczej skutkiem, a nie przyczyną islamistycznej radykalizacji”, twierdzi badacz z Uniwersytetu Concordia w Montrealu, Daniel Rickenbacher.

Jego zdaniem, rozpowszechnianie takiej postawy napędza islamistyczny terroryzm. W artykule [„Wojna przeciwko islamowi’: Jak teorie spiskowe napędzały i ukształtowały ruch islamistyczny”](#), Rickenbacher opisuje teorie spiskowe, które jego zdaniem podjudzają kolejnych terrorystów do walki z szeroko pojętym Zachodem.

Siła oddziaływania i głębia zakorzenienia tych teorii widoczna jest w tym, że nawet ci, którzy pod ich wpływem stracili życie, mogą stać się narzędziem niszczenia islamu. Po śmierci Abu Bakra Al-Baghdadiego jordański komentator stwierdził, że przywódca ISIS był agentem Mosadu, a samo ISIS stworzone przez Zachód i Żydów, żeby zniszczyć wizerunek islamu. Tym niemniej ta idea, że Zachodowi zależy na zniszczeniu islamu, nie zrodziła się wraz z ISIS.

Jak spiskowe teorie trafiły do Arabów?

Rickenbacher, chociaż nie odsłania korzeni przekonania o globalnym spisku, wskazuje na rozwój tej idei pod koniec XIX wieku, kiedy spiskowe teorie z Zachodu na temat Żydów i masonów zostały przetłumaczone na arabski. Miało to miejsce jeszcze przed pierwszą publikacją w 1903 roku antysemickich „Protokołów Medrców Syjonu”.

Podobnie uważają Ian Buruma i Avishai Margalit w książce „Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów” oraz [Paul Berman w „The flights of the intellectuals”](#). Rickenbacher jednak idzie dalej i wskazuje na werset koraniczny, którym często

podpierają się islamiści na potwierdzenie swoich spiskowych teorii: „I nie będą nigdy z ciebie zadowoleni ani wyznawcy judaizmu, ani chrześcijanie, dopóki nie pójdziesz za ich religią”. (Koran 2:120 tłum. J. Bielawski)

Na początku XX wieku w Egipcie, tuż przed założeniem Bractwa Muzułmańskiego rozpowszechnione były poglądy, że Żydzi, którzy stali za rewolucją młodo-turków, za Rewolucją Francuską i Rewolucją Październikową, chcą przejąć meczet Al-Aksa i wydalić ze Świętej Ziemi chrześcijan i muzułmanów. Nawet chrześcijańscy misjonarze, którzy przynosili edukację i dzięki którym do dzisiaj istnieją takie instytucje, jak Amerykański Uniwersytet w Bejrucie, byli zrównywani z krzyżowcami.

Za wszystkim stoją Żydzi

Żydzi nie tylko chcieli, w myśl tej teorii, zająć Palestynę, ale też zanieczyścić islam takimi ideami, jak wolnomularstwo czy komunizm. Te wierzenia, pisze Rickenbacher, jeszcze w czasie drugiej wojny światowej były podkreślane przez niemiecką propagandę, która w muzułmanach widziała sojusznika w wojnie ze „światowym żydostwem”.

Brak po wojnie denazyfikacji wśród Arabów, co zauważył Paul Berman, przyczynił się do ugruntowania tych poglądów do tego stopnia, że Said Kutb – ideolog islamistów, a później i terrorystów – przedstawiał Żydów jako arcywrogów islamu, którzy stali za każdym jego podziałem i porażką od czasów rozpadu na szytów i sunnitów po śmierci Proroka, do upadku Osmańskiego kalifatu w 1924 roku.

Bez zajęcia się spiskowym rdzeniem islamistycznego sposobu myślenia nie ma mowy o skutecznej deradykalizacji na większą skalę

Przebrane państw muzułmańskich w kolejnych konfliktach z Izraelem, a szczególnie po Wojnie Sześciodniowej, utorowały drogę przekonaniu, że globalny konflikt religii można wygrać jedynie zbrojnie.

W artykule kanadyjski naukowiec wymienia trzy narracje, które dominują wśród islamistów. Pierwsza to plany zniszczenia muzułmańskich świętych miejsc w Jerozolimie przez Żydów. Druga to oskarżenie Zachodu o plany zatrucia duchowej i moralnej podstawy islamskich społeczeństw dekadencjami ideologiami. Trzecia – „skoordynowany konflikt zbrojny przeciwko islamowi, od Kaszmiru po Palestynę”, któremu przewodzą kontrolowane przez Żydów Stany Zjednoczone.

W ten sposób wielu dżihadystycznych weteranów walk w Afganistanie, Algierii, Egipcie, Bośni, Czeczenii, czy nawet na Filipinach wierzy, że są bojownikami broniącymi swojej religii w globalnej „wojnie przeciwko islamowi”.

Islamiści przygotowują grunt terrorystom

Rickenbacher uważa, że kluczowe dla wysiłków przeciwdziałania radykalizacji jest zrozumienie, że te spiskowe teorie są obecne prawie wszędzie. Łatwo można znaleźć je „od meczetu na tylnej uliczce w Europie, przez filmy na YouTube, karykatury na grupach facebookowych islamistów, po współczesną muzykę rap”. To one sprawiają, że młodzi muzułmanie podatni są na poczucie dyskryminacji i marginalizacji, które wykorzystywane jest przez terrorystycznych rekruterów do dalszej radykalizacji.

Zachodnie rządy popełniają tu błąd, bo w swoich programach deradykalizacji współpracują z hipotetycznie „umiarkowanymi” islamistami, a tymczasem to oni są głównie odpowiedzialni za rozpowszechnianie tych spiskowych teorii. Zdaniem Daniela Rickenbachera, bez zajęcia się tym spiskowym rdzeniem islamistycznego sposobu myślenia nie ma mowy o skutecznej deradykalizacji na większą skalę.

Jan Wójcik

Australia próbuje ograniczyć powroty dżihadystów

Czterdziestu dżihadystów, którzy wyjechali z Australii i przyłączyli się do Państwa Islamskiego, wróciło do domu. Zdaniem służb stanowią „istotne” wyzwanie dla bezpieczeństwa.

Do Syrii i Iraku od roku 2012 udało się około 230 Australijczyków. Wśród wracających są tacy, którzy trafili do więzień. To m.in. Belal Betka, uznany winnym walk z granicą oraz Isaak Al Matari, który został oskarżony o planowanie ataku na obiekty turystyczne w Sydney. Część jednak nie ma postawionych zarzutów.

Minister spraw wewnętrznych Peter Dutton chce przyjęcia ustawy, która zakaze powrotu na dwa lata osobom stanowiącym wysokie zagrożenie. Jeżeli projekt przejdzie w parlamencie, rząd będzie miał więcej czasu na procedury sprawdzające powracających dżihadystów. Będzie też można nałożyć ograniczenia i warunki na tych, którym pozwolono powrócić, takie jak obowiązek meldowania się na posterunku, informowania o zatrudnieniu czy powiązaniach.

Na razie na przeszkodzie stoi Partia Pracy, której część posłów uważa, że ustawę będzie można wykorzystać przeciwko niewinnym osobom. Dutton odrzuca te zastrzeżenia.

Poza Australią pozostaje jeszcze około 80 terrorystów, którzy są aktywni w strefach konfliktu. (j)

Źródło: [Daily Telegraph](#)

Austria: Rząd sam się obroni

Budynki rządowe w Wiedniu zostaną ogrodzone przez mury zdolne wytrzymać samochody z materiałami wybuchowymi.

W obliczu terroryzmu rząd zwiększa wydatki na ochronę budynków przed zamachami i tym samym Austria dołącza do innych stolic europejskich, gdzie budynki rządowe nie są łatwo dostępne.

Krok ten spotyka się z oburzeniem i opozycyjna FPÖ atakuje rząd, że chroni sam siebie, a niechronione pozostają na przykład ulice handlowe. Jednocześnie rząd z jednej strony, w dialogu ze społeczeństwem cały czas próbuje pomniejszyć zagrożenie terroryzmem, a z drugiej sam wydaje 1,5 miliona euro, żeby się chronić przed zamachami.

Przywoływany jest też kryzys z roku 2015 kiedy w odpowiedzi na budowanie muru na granicy, poprawne polityczne elity posługiwały się sloganem „budujmy mosty nie mury”.

Badania młodzieży muzułmańskiej w Wiedniu ujawniły, że 27% z nich sympatyzuje z dżihadyzmem.

Był już rząd, który twierdził, że sam się wyżywi. (j)

źródła: [Krone](#), [Krone](#)

Wilki nie takie samotne...

Dlaczego, gdzie, jak, młodzi europejscy muzułmanie się radykalizują? Próbują tego dociec specjaliści od terroryzmu,

służby bezpieczeństwa, orientaliści. Obwinia się meczet, obwinia się internet, obwinia się „islamofobię”.

Nowy pogląd, dodatkowo zgodny z badaniami opinii w środowiskach muzułmańskich przedstawia Karolina Wojtasik w artykule „Dlaczego młodzi Europejczycy walczą dla tzw. Państwa Islamskiego?”. Autorka zwraca uwagę na „istotną rolę więzi społecznych” w procesie radykalizacji. To prawda, że radykalni kaznodzieje budują wizerunek społeczeństwa muzułmańskiego jako ofiary Zachodu. To prawda, że propaganda ISIS wykorzystuje bardzo sprawnie internet. Jednak w tym internecie młodzi muzułmanie widzą dżihadystów, którzy mają takie samo pochodzenie jak oni, tak samo byli zagubieni na Zachodzie.

„Oglądają swojego niedawnego kolegę, sąsiada, kuzyna w mundurze, dzierżącego karabin i staje się on dużo bardziej wiarygodnym źródłem informacji niż telewizja” – pisze Wojtasik.

Pokrywa się to z ostatnimi badaniami brytyjskiej organizacji Policy Exchange, które ujawniają tą wewnątrzśrodowiskową solidarność odkrywając, że ponad połowa muzułmanów nie poinformuje policji o terrorystycznej aktywności bliskich osób.

Całość przeczy lansowanemu w mediach wizerunkowi „samotnego wilka” czy też osoby samo-radykalizującej się poza zupełnie jakąkolwiek wiedzą środowiska. Członkini rady nadzorczej jednej ze szkół w Birmingham, które były obiektem próby przejęcia przez radykalne środowiska muzułmańskie w tzw. aferze „Konia Trojańskiego”, Nicola Benyahia, straciła syna w Syrii. Dzisiaj przypomina sobie momenty, który zadecydowały o jego radykalizacji. Jednym z nich było kółko koraniczne, na które późnymi nocami uczęszczał młody chłopak.

Jan Wójcik

Praca Karoliny Wojtasik ukazała się w tomie „Implementacja zasad religijnych w sferze politycznej” pod redakcją naukową

dr hab. Ryszarda Michalaka, Instytut Politologii Uniwersytet Zielonogórski.

Premier Francji: Będzie więcej ataków terrorystycznych

Francja robi wszystko, żeby przeciwdziałać atakom terrorystów, ale będzie ich więcej, powiedział premier Manuel Valls po zamordowaniu policjanta wraz z żoną przez Francuza powiązanego z Państwem Islamskim.

Policja i służby wywiadowcze toczą walkę bez chwili wytchnienia, zapewniał Valls. Od 2013 roku służby udaremniły 15 ataków.

„Musimy zacieśnić sieć i dać policji i służbom wywiadowczym wszystkie środki, które potrzebują, ale i tak będziemy świadkami dalszych ataków”, powiedział w radio France Inter.

Jednocześnie premier odrzucił propozycję prawicowych parlamentarzystów, by tworzyć ośrodki odosobnień dla osób związanych z radykalnym islamem.(j)

źródło: [Reuters](#)

Maroko kształci imamów, by przeciwdziałać fundamentalizmowi

Akademia Imamów to pierwsza tak zorganizowana reakcja na fundamentalistyczne tsunami, pisze profesor Uniwersytetu w Rabacie dr Mohamed Chtatou.

Obecny król Mohammed VI, w 2005 roku otworzył Instytut szkolenia imamów, przewodników i przewodniczek duchowych, którego celem jest zwalczania religijnego radykalizmu. W Instytucie studiują nie tylko Marokańczycy, ale także klerycy z Nigerii, Czadu, Gwinei i Francji. Wkrótce pojawia się z Tunezji i Federacji Rosyjskiej. Poza tradycyjnymi naukami jak hadisy, sunna czy prawo islamskie – szariat, studenci zajmują się historią, geografią, filozofią, psychologią i socjologią, przedmiotami pogardzanymi przez islamistów jako stymulujące krytyczne myślenie.

Okres nauki dla studentów z Maroka trwa rok, dla zagranicznych dwa lata, ale obywatele Francji, jeżeli zechcą być oficjalnie imamami w swoim kraju będą musieli kształcić się przez trzy lata.

Maroko nie tylko przetrwało próbę obalenia rządów przez islamistów, ale także przeciera drogę dla tolerancyjnego islamu, akceptującego inne wiary i kultury. (j)

Marokańczyk

terrorystą?

Dowody są tajne

ABW twierdzi, że wydalony z Polski Marokańczyk Chakib Marakchi był zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa. Ale nie może przedstawić żadnych dowodów na poparcie tej tezy – bo są tajne. Zdaniem samego Marakchiego, jedynym dowodem na jego rzekomą współpracę z terrorystami



Chakib Marakchi twierdzi że ABW sfingowało dowody na jego rzekomą działalność terrorystyczną. Czy mówi prawdę?

W poniedziałek opisaliśmy historię 30-letniego absolwenta krakowskiej politechniki, który po ośmiu latach pobytu w Polsce został wydalony z zarzutem terroryzmu. Marakchi opowiedział nam, jak agenci ABW próbowali namówić go na współpracę. Odmówił, bo jak twierdzi, nie miał im w czym pomóc. Agenci twierdzili jednak, że jest powiązany z siatką terrorystyczną. Mieli go straszyć oskarżeniem o planowanie ataku. Zdaniem Marakchiego jedynym dowodem na to miał być jego sklepik z afrykańskimi pamiątkami na wprost wejścia do krakowskiego urzędu ds. cudzoziemców.

W poniedziałek ABW w specjalnym komunikacie oświadczyła, że ta historia nie jest prawdziwa. Ale nie może przedstawić, jak było naprawdę, ponieważ negatywna opinia na temat dalszego pobytu Marakchiego w Polsce jest tajna.

Barbara Sowa: Czy służby prześwietlają każdego Araba, który do nas przyjeżdża?

Krzysztof Liedel*: Służby mają wręcz obowiązek sprawdzać obcokrajowców, którzy pochodzą z krajów wysokiego ryzyka. A Maroko do tych państw należy. Wnikliwa kontrola obcokrajowców jest naturalną praktyką wszystkich demokratycznych krajów. Oczywiście sposoby są różne. Czasem wystarczy droga administracyjna, a czasem trzeba się uciekać do działań operacyjnych.

W grę wchodzi również namawianie do współpracy?

Oczywiście. Służby pozyskują agentów wśród przedstawicieli społeczności, którą chcą kontrolować.

Marakchi oskarża agentów ABW, że chcieli go zwerbować, a gdy odmówił, bo jak twierdzi, nie miał żadnych związków z terrorystami, ci sfingowali dowody na jego rzekomą działalność terrorystyczną.

Nie możemy wykluczyć żadnego scenariusza. Także tego, że obcokrajowiec nie mówi całej prawdy.

Więcej na: dziennik.pl

Terroryzm i zderzenie cywilizacji niepokoją bardziej niż ocieplenie

W poniedziałek w Kopenhadze rozpoczął się klimatyczny szczyt, którego celem jest podjęcie odpowiednich kroków dla uchronienia Ziemi przed ekologiczną katastrofą. Silne proekologiczne lobby przez ostatnie lata przedstawiało ten problem jako najpoważniejsze wyzwanie naszych czasów. A czego tak naprawdę boją się zwykli obywatele?



Norweski tygodnik „Mandag Morgen” przeprowadził sondaż wśród 10 000 osób z całego świata, w którym badani mieli określić, który z wymienionych problemów wywołuje największy strach. Okazuje się, że ocieplenia nie boją się

Amerykanie, Niemcy ani Brytyjczycy, może jedynie Skandynawowie. Natomiast bardziej niż zmiany klimatycznej boimy się terroryzmu i konfliktu między światem Zachodu i islamu, i to zarówno w Stanach Zjednoczonych czy Norwegii jak i w Arabii Saudyjskiej. Niemcy i Brytyjczycy podobnie jak Amerykanie na pierwszych miejscach stawiają terroryzm i zderzenie cywilizacji.

Stany Zjednoczone

- 1. Międzynarodowy terroryzm*
- 2. Konflikt między światem muzułmańskim a zachodnim*
- 3. Kryzys ekonomiczny*
- 4. Broń masowej zagłady*
- 5. Bieda*
- 6. Imperializm*
- 7. Zużycie zasobów naturalnych*
- 8. niesprawiedliwy system światowego handlu*
- 9. Konflikty lokalne*
- 10. Zmiana klimatyczna*

Arabia Saudyjska

- 1. Broń masowej zagłady*
- 2. Bieda*
- 3. Imperializm*
- 4. Międzynarodowy terroryzm*
- 5. Konflikty lokalne*
- 6. Zużycie zasobów naturalnych*
- 7. niesprawiedliwy system światowego handlu*
- 8. Konflikt między światem muzułmańskim a zachodnim*

9. Kryzys ekonomiczny

10. Zmiana klimatyczna

Norwegia

1. Konflikt między światem muzułmańskim a zachodnim

2. Międzynarodowy terroryzm

3. Bieda

4. Zużycie zasobów naturalnych

5. Zmiana klimatyczna

6. Broń masowej zagłady

7. Imperializm

8. niesprawiedliwy system światowego handlu

9. Konflikty lokalne

10. Kryzys ekonomiczny

JW na podst. islamineurope.blogspot.com

Amerykańscy komandoski skatowali terrorystę

Grzegorz Lindenberg



Zwłoki amerykańskich
konwojentów na moście

Trzech amerykańskich komandosów z elitarnego oddziału morskich Seals stanie wkrótce przed sądem wojskowym. Żołnierzy oskarżył iracki terrorysta Ahmed Hashim Abeda za to, że **przy zatrzymaniu uderzyli go w brzuch i pokaleczyli wargę**. Pięć lat temu Ahmed Hashim dowodził grupą irackich zamachowców, która zabiła czterech amerykańskich konwojentów, a ich zwłoki wywiesiła na moście w Faludży.

Nie jest jasne, czy już w najbliższej przyszłości zabicie terrorysty będzie karane natychmiastowym rozstrzelaniem winnych... żołnierzy.

Na podst. Fox News

Hotele celem terrorystów – wnioski z zamachów w Dżakarcie

Terroryści atakują hotele – to nie przypadek, to wyraźna tendencja – alarmują specjaliści.



Marriott w Dżakarcie po zamachu terrorystycznym

Rankiem 17 lipca w hotelu JW Marriott terrorysta zdetonował ładunek wybuchowy. Kilka minut później bomba wybuchła w restauracji przylegającej do hotelu Ritz – Carlton. Zginęło dziewięć osób – w tym sześciu obcokrajowców. W obu zamachach terroryści użyli improwizowanych ładunków wybuchowych (IED – improvised explosive device), które bez trudu wnieśli do obiektu.

W ostatnim czasie terroryści zaatakowali hotele w Pakistanie, Afganistanie, Iraku, Jordanii, Indiach, Egipcie. Pamiętamy tragiczne sceny z Bombaju, Ammanu, Szarm El-Szejk i teraz z Dżakarty.

Analitycy STRATFOR wskazują, że to właśnie hotele stały się nowymi celami terrorystów. Zmieniła się także broń. Zamachowcy

posługują się chałupniczymi ładunkami wybuchowymi. Pozwala im to z łatwością obejść środki bezpieczeństwa. Niezbędne wydają się więc wzmocnienie ochrony tzw. „obiektów miękkich”.

Terroryści atakowali samoloty, ambasady, czas na hotele

W latach siedemdziesiątych najczęstszym celem ataków terrorystycznych były linie lotnicze. W odpowiedzi na zamachy zwiększono ochronę na lotniskach i poprawiono bezpieczeństwo ruchu lotniczego. Społeczność międzynarodowa na konferencjach w Tokio, Montrealu i Hadze stworzyła odpowiednie instrumenty prawne pomocne w przeciwdziałaniu zamachowcom, obierającym sobie za cel samoloty, czy lotniska.

W następnej dekadzie terroryści atakowali ze szczególnym upodobaniem ambasady. Jednak tu również bardzo szybko przyjęto odpowiednie środki ostrożności. Konstrukcje budynków ambasad (choć nie wszystkich) projektowano tak, by mogły wytrzymać nawet atak rakietowy.

Od roku 2004 analitycy Stratford odnotowują wzrost zainteresowania terrorystów hotelami. Dla wielu islamskich terrorystów hotele są atrakcyjnym celem zamachów. Reprezentują zachodni imperializm, przebywa w nich wielu zagranicznych obywateli – biznesmenów, dyplomatów, oficerów wywiadu. Hotele są też gorzej chronione niż lotniska, czy placówki dyplomatyczne.

Hotele w przeciwieństwie do ambasad muszą liczyć się z wysokimi kosztami ochrony. Wdrożenie skomplikowanych procedur bezpieczeństwa wymaga od ich właścicieli zainwestowania ogromnych sum. Poza tym ochrona hotelu musi być dyskretna. Drobiazgowe sprawdzenia każdego gościa, odstrasza potencjalnych klientów i obniża jego konkurencyjność. Hotel z natury rzeczy wymaga ciągłego przepływu ludzi. Goście i setki osób z obsługi musi mieć dostęp do budynku 24 godziny na dobę, a to w sposób oczywisty utrudnia strażnikom zadanie.

Wielkość zamachu bombowego jest bez znaczenia

Po znacznym zamachu 11 września, analitycy spodziewali się, że terroryści sięgną po broń masowego rażenia, by wyrzucić jeszcze większe wrażenie na odbiorcach i mediach. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Zamachowcy używają mniejszych ładunków, konstruowanych domowym sposobem IED.

Na Bali mieliśmy potrójny zamach bombowy. W Ammanie potrójny zamach samobójczy. Wszędzie użyto poręcznych i niewielkich ładunków wybuchowych. Również wcześniejsze zamachy w londyńskim metro były przeprowadzone przez kilka osób z mniejszymi ładunkami wybuchowymi. Duży ładunek wybuchowy, typu samochód-pułapka zaparkowany przed hotelem, prawdopodobnie wyrządzi mniejsze szkody niż mniejszy ładunek w paczce dostarczonej do środka. O skutkach zamachu bombowego decyduje nie tylko wielkość ładunku, ale i precyzja jego umieszczenia. Dzięki temu można za cel obrać konkretne osoby, jak pokazał to zamach w roku 2007 na byłą premier Pakistanu Benazir Butto.

Z punktu widzenia logistyki sieci terrorystycznych mniejsze IED są łatwiejsze i tańsze w konstrukcji. To pozwala ugrupowaniu na samodzielne działanie, bez finansowego czy technicznego wsparcia z zewnątrz. To z kolei zmniejsza ryzyko dekonspiracji.

W hotelu jak na lotnisku?

Nowe metody i cele terrorystyczne stawiają właścicielom hoteli ogromne wyzwania. Próba pogodzenia wymogów bezpieczeństwa z komfortem gości hotelowych może być trudna. Chociaż niedługo może zobaczymy w hotelach, podobnie jak na lotnisku, skanery rentgenowskie do bagażu, czy psy do wykrywania bomb, a jednym z istotnych elementów oferty hotelowej będzie bezpieczeństwo.

JW na podst. Stratfor